Rok II. Lwów, dnia 15. kwietnia 1911. Nr. 4.

Przedpłata
z przesyłką pocztową
wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer
kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna l. 17., Dep. XV.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny
redaktor:
Karol Stonawski
ul. Wagilewicza 9.

Administracja:
Miecz. Laskowski
ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o o Wychodzi każdego miesiąca. o o o o o o
Członkowie Twa Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Walne Zgromadzenie.

Dnia 2. kwietnia 1911. odbyło się w Kasynie Miejskiem pod przewodnictwem prezesa radcy dworu Klusika - Orzechowskiego VI. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Galicyjskich Konceptowych Urzędników Skarbowych.

Na sekretarzy powołał Przewodniczący kolegów Gregera i Majewskiego.

Zagajając zgromadzenie, złożył radca dworu Klusik - Orzechowski szczere podziękowanie za położone w nim zaufanie przez powołanie go na zaszczytną godność prezesa. Zaufanie to jest tem zaszczytniejsze dla niego, że znakomity jego poprzednik pan radca dworu Fritz odpowiedział najzupełniej naszym wymarzonym i najdalej idącym żądaniom, więc wybór na bezpośredniego następcę po tak zasłużonym pierwszym prezesie musi uważać za wyraz pełnego ze strony naszej zaufania dla niego.

Czy i o ile potrafi odpowiedzieć temu zaufaniu, oddał do ocenienia członkom Towarzystwa, sam zapewnił tylko o swych najlepszych chęciach i usilnem staraniu, by odpowiedzieć włożonym nań obowiązkom.

Przystępując do omówienia działalności Wydziału Towarzystwa, zaznaczył radca dworu Klusik-Orzechowski, że Towarzystwo nasze, które zdaniem ogółu urzędników służy innym towarzystwom urzędniczym za wzór i w tym roku starało się przodować w zastępowaniu interesów urzędników. W tym roku praca Wydziału Towarzystwa około pragmatyki służbowej, założenia krajowego Związku Towarzystw Urzędników, Profesorów i Nauczycieli stwierdziła, żc dalej starano się gorliwie o to, by tę dobrą opinję żywotnego Towarzystwa w pracach ogółu urzędników utrzymać nadal.

Praca około interesów członków Towarzystwa, była również wytrwałą. O staraniach Wydziału w sprawie pomnożenia posad obszernie pisano już w sprawozdaniu, tu zaznaczył tylko p. Przewodniczący, że w tych usiłowaniach znachodziło Towarzystwo zawsze życzliwe i skuteczne poparcie i pomoc w osobie czcigodnego Prezydenta.

W myśl żądania członków Towarzystwa, na poprzednich Walnych Zgromadzeniach wyrażonego, stworzyliśmy organ własny: *Wiadomości.*

Jednem słowem starał się Wydział pracować gorliwie, a że nie zawsze z zupełnie dodatnim wynikiem, nie jego to wina.

Stwierdza przytem radca dworu Klusik - Orzechowski, że praca poszczególnych członków Wydziału była zawsze rzetelna i owiana najlepszemi chęciami, za co wszystkim jako Prezes Towarzystwa szczerze podziękował.

Zastrzegł się jednak pan Przewodniczący, że nie odbiera przez to zebranym członkom Towarzystwa prawa krytykowania prac Wydziału, owszem prosił o krytykę rzeczową i pobłażliwą a zarazem o radę zdrową i pomoc wszystkich kolegów w staraniach Wydziału w przyszłości.

Wkońcu spełnił pan Przewodniczący najsmutniejszy obowiązek, oddając hołd pamięci ś. p. Kolegów, zmarłych w ubiegłym roku. Zmarli bowiem od ostatniego Walnego Zgromadzenia: radca dworu: Bilwin; starszy radca: Petersch Maksymiljan; radcy: Zawilski, Głąbiński, Zacharjasiewicz, Trzaska, Starowieyski; radca górniczy: Włodarczyk; sekretarze: Skrzycki, Fedorowicz, Köhler, Kochanowicz, Praschil, Matkowski, Sztaba, Klecan, st. komisarz górniczy: Gruszecki i koncepiści: Dr. Kawaler i Piotrowski.

Powyższych wspomnień pośmiertnych wysłuchali obecni, stojąc.

Przy dyskusji nad porządkiem dziennym uwolniło Walne Zgromadzenie na wniosek kolegów Weinsteina i Chmury Wydział od odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, tudzież sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1910.

W dyskusji nad sprawozdaniem złożył kolega Patkiewicz imieniem kolegów krakowskich podziękowanie za znakomite redagowanie *Wiadomości* i przy tej sposobności wystosował do zebranych apel, aby w organie naszym umieszczali artykuły nie tylko ściśle fachowe, ale także w sprawach ogólnej natury n. p. z dziedziny życia ekonomicznego i społecznego i t. d., by w ten sposób pismo nasze stało się czynnikiem, któryby mógł pogłębiać wiedzę członków naszego Towarzystwa.

Po skonstatowaniu przez kolegę Feldtmana, że wydawnictwo *Wiadomości* nie powoduje deficytu w funduszach Towarzystwa, jakby to wyglą-

dało z zamknięcia rachunkowego, gdyż uchwalona na ten cel podwyżka wkładki pokrywa w zupełności wszelkie wydatki, przyjęło Walne Zgromadzenie sprawozdanie do wiadomości.

Na wniosek kol. Jarosiewicza imieniem komisji rewizyjnej uchwalono Wydziałowi absolutorjum z zarządu majątkiem Towarzystwa i wyrażono uznanie za dokładne i wzorowe prowadzenie zapisków i ksiąg kasowych kolegom Gregerowi, Majewskiemu, Stonawskiemu, Leonowi Towarnickiemu i Wierzbickiemu.

Następnie po przemówieniu kol. Pirożyńskiego, który wyjaśnił i umotywował ułożenie przedłożonej listy kandydatów na członków Wydziału, przystąpiono do głosowania, na podstawie którego zostali wybrani na członków Wydziału:

1. na trzy lata:

Koledzy: Franciszek Kołychanowski, Emil Kwiatkowski, Stanisław Obrzud, Karol Stonawski, Władysław Wierzbicki,

2. na jeden rok:

Antoni Majewski,

na zastępców członków Wydziału:

1. na trzy lata:

Koledzy: Mieczysław Laskowski, koncepista, Stanisław Postępski, komisarz, Dr. Marcin Towarnicki, komisarz.

2. na dwa lata:

Wiktor Breit, komisarz, Józef Link, komisarz, Herman Wiesenberg, komisarz.

Ponadto wybrano przez aklamację na wniosek kolegi Pirożyńskiego dotychczasową komisję rewizyjną, w której skład wchodzili koledzy: Frank, Jarosiewicz i Dr. Połturak.

W dalszym ciągu porządku dziennego uchwalono na wniosek kolegi Wierzbickiego wpisowe i wkładki na rok 1911. w dotychczasowej wysokości t. j. wpisowe w kwocie 1 K, a wkładkę w kwocie 6 K rocznie.

Odnośnie do ostatniego punktu porządku dziennego (wnioski) uchwaliło Walne Zgromadzenie polecić Wydziałowi:

1. na wniosek kolegi Feldtmana wydrukować we *Wiadomościach* najdalej do końca sierpnia zmieniony statut Towarzystwa,

2. na wniosek kolegi Patkiewicza interwenjować w Prezydjum, aby posady oficjantów i oficjantek nadawano dzieciom i osobom blizkim urzędników skarbowych wogóle, a w pierwszym rzędzie krewnym członków Towarzystwa,

3. na wniosek kolegi Ceypka dołożyć starania, by w przyszłości odbywały się nominacje w ustalonych już poprzednio terminach t. j. w czerwcu i grudniu,

4. na wniosek kolegi Weinara poczynić kroki w sprawie uzyskania zniżek kolejowych dla urzędników i ich rodzin podobnie jak to uzyskali oficerowie.

Następnie kolega Zając poruszył niewłaściwą stylizację okólników Krajowej Dyrekcji Skarbu i żądał, aby w okólnikach tych traktowano referentów podatkowych w ten sposób, w jaki traktuje się w nich naczelników innych władz I. instancji i urzędników wykonawczych, a powołując się na konkretny przykład, przedstawił zebranym, że w jednym i tym samym okólniku jest mowa: „o tamtejszym **r**eferencie **p**odatkowym“ i „o **P**anach **K**ierownikach urzędu podatkowego“.

Wkońcu na wniosek kolegi Zająca uchwaliło Walne Zgromadzenie wyrazić radcy dworu Kłusik-Orzechowskiemu przez aklamację pełny szacunek i zaufanie oraz najgorętsze podziękowanie za jego gorliwą i pełną poświęcenia pracę koło dobra i rozwoju Towarzystwa, za co on dziękując zapewnił zebranych, że jak dotychczas tak i w przyszłości, jak długo godność tę piastować będzie, odda całe swe siły pracy około Towarzystwa.

Ne repetitor!

(Wrażenia z Walnego Zgromadzenia.)

Odbyte w dniu 2. kwietnia b. r. doroczne Walne nasze Zgromadzenie — o ile idzie o panujący na niem nastrój — było momentem jasnym, wprost słonecznym w naszem zbiorowem życiu. A było nim dlatego, że przez cały ciąg Walnego Zgromadzenia przewijała się ta czarowna nić harmonji, zgody i jedności, tych silnych rękojmi powodzenia każdej zdrowej i słusznej akcji. Do sali obrad nie wdarło się nawet najsłabsze echo niedawno staczanej walki między kolegami z działu stałych i niestałych podatków, nie padła ani jedna rekryminacja, nie wyłonił się ani jeden zarzut, nie wylała się ani jedna kropla wzajemnej goryczy. Zaiste na takiem podłożu muszą wyrosnąć dla nas prędzej czy później palmy zwycięstwa i wawrzyny powodzenia.

Słusznie też zwrócił się kolega Zając do powszechną czcią i miłością otaczanego Prezesa naszego Towarzystwa, który potrafił w krótkim czasie zarysowujące się pomiędzy nami różnice wyrównać i przywrócić naszemu Stowarzyszeniu dawną spoistość, a frenetyczne i ciepłe oklaski, towarzyszące wymownym słowom radcy Zająca, były najlepszym dowodem wdzięczności żywo odczuwanej przez ogół kolegów dla Prezesa naszego związku. Szkoda tylko, że to ciepło, ta treść życia, ta tajemna siła twórcza wszechbytu, które zdawało się opasać tęczową wstęgą nasze Walne Zgromadzenie, skrystalizowały się w sercach bardzo nielicznych kolegów, którzy na zebranie nasze pospieszyli. Zgromadzony orszak 70 zaledwie ludzi na potężny, bo blizko 600 członków wynoszący hufiec naszego stowarzyszenia — to liczba znikomie mała, świadcząca o panującej wśród nas ospałości, o braku zainteresowania się sprawami Towarzystwa, ujawniającym się jaskrawo wśród przygniatającej wprost większości.

Jeżeli do kolegów z prowincji, którzy stanowili $^1/_3$ część obecnych na Zgromadzeniu, zwracamy się (naturalnie do tych, którzy nie przybyli) jedynie z żalem za ich obojętność dla wspólnej naszej sprawy — to do nieobecnych na Zgromadzeniu lwowskich kolegów zwracamy się wprost z wyrzutem za ich apatję i ospałość. Nieliczny zjazd kolegów z prowincji da się bodaj częściowo usprawiedliwić względami na dość znaczne koszta przyjazdu, większą stratę czasu i t. p. — luki jednak lwowskich kolegów za-

dne względy wytłumaczyć nie mogą. O ilebyśmy gorąco pragnęli, aby każde nasze zebranie cechowały zawsze te przymioty, jakie podnieśliśmy z całem uznaniem na wstępie, o tyle broń nas Boże, aby miały się kiedykolwiek jeszcze powtórzyć zgromadzenia nasze tak znikomo nieliczne, tak w obecnych ubogie.

Pragmatyka służbowa.

Jakieś złowrogie fatum zawisło nad naszą pragmatyką służbową. Prawie pół wieku starań, początkowo bardzo nieśmiałych i pozbawionych energji, a w miarę poczucia siły, tkwiącej w żywym organiźmie ciała urzędniczego, coraz śmielszych, coraz energiczniejszych. Z rozwojem towarzystw urzędniczych, będących widomym wyrazem tej samowiedzy i koleżańskiej solidarności, akcja urzędników celem uzyskania pragmatyki służbowej wchodzi na właściwsze tory. Widzieliśmy już tłumne wiece i ostre rezulucje na nich uchwalane, ba nawet słyszeliśmy zapowiedzi biernego oporu, którego pewną nieudałą formę mieliśmy sposobność obserwować w Tryjeście. I już zdawało się, że wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej jest kwestją bardzo blizkiego terminu. Do tej nadziei upoważniało tak stanowcze, męskie i energiczne postępowanie subkomitetu dla spraw urzędniczych, któremu dano do opracowania sprawę pragmatyki służbowej. Stanowisko tego komitetu wobec reprezentantów Rządu, niechętnego w gruncie rzeczy dla wszelkich reform w dziedzinie kwestji urzędniczych, ale nie okazującego tego jawnie, przeciwnie bardzo na pozór życzliwie traktującego tą materję, kazało temu Rządowi zdobyć się na pewien dalszy krok naprzód.

I już zdawało się zdobyliśmy pragmatykę, już mamy awans czasowy od lipca 1911. z pewnem uwzględnieniem czasu ogólnej służby, gdy tymczasem rozwiązanie Izby Poselskiej położyło kres wszelkim iluzjom. Tylekrotnie zawiedzione nadzieje zawiodły raz jeszcze, oby poraz ostatni. Obecnie nie

podobna przewidzieć dalszych losów pragmatyki. Zależeć one będą od składu przyszłej Izby Poselskiej, którego dzisiaj nawet z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem nie można przewidywać. Niewątpliwie wybraną zostanie znowu osobna komisja dla spraw urzędniczych, której sprawa pragmatyki zostanie oddaną do przestudjowania, ale czy ta komisja weźmie się do praey na nowo, czy też i w jakim stopniu skorzysta z uchwał dotychczasowej komisji, jest wielkim znakiem zapytania. Tylekrotne zawody powinny nas jednak nastroić raczej pesymistycznie.

Tych kilka słów skreśliłem nie w tym celu, aby kolegom odbierać wszelkie nadzieje i pesymistycznie ich usposabiać, pragnę jedynie zwrócić uwagę kolegów na to, że wybory do Rady Państwa za pasem, a ogół urzędników winien od kandydatów na posłów domagać się ściśle określonych obietnic w tej sprawie i udzielać swego poparcia tylko tym kandydatom, którzy okażą się gorącymi zwolennikami naszych słusznych, bardzo słusznych postulatów w tym względzie. *Wuzet.*

U nas — a w Rosji.

Kilkakrotnie z różnych stron zapewniano mnie, że pomimo smutnej na ogół opinji, jaką się cieszy „czynownictwo“ w Rosji, rosyjskie władze skarbowe i podatkowe cieszą się niezwykłem poważaniem. Wiadomo mi było wprawdzie, że uposażenie urzędów skarbowych w Rosji, zarówno co do ilości jak i co do doboru urzędników (np. między urzędnikami cłowymi są dyplomowani inżynierowi chemji, a naczelnik urzędu cłowego jest w randze jenerała) lepsze jest niż w Austrji, sądziłem jednak, że królewiacy, którzy jak każdemu wiadomo nie pałają zbytnim afektem do „sprawników“ i innych urzędników politycznych, właśnie dlatego przesadzają w pochwałach na cześć urzędników skarbowych i podatkowych. Mimo więc, że słyszałem niejednokrotnie o sprawiedliwości podatkowej i osobistej uczciwości urzędników administracji skarbowej rosyjskiej, jak powtarzam, nie dowierzałem temu. Tymczasem w jednym z ostatnich numerów organu Związku Centralnego Konc. Urzędników Skarbowych znajduje się artykuł radcy skarbu, Dra Józefa Ryby z Raudnitz w Czechach, a ponieważ nie wątpię, że zainteresuje nie tylko podatkowców, ale i ogół kolegów, pozwolę sobie podać go w tłumaczeniu.

W ostatnim numerze rosyjskiego tygodnika *Niwa* — pisze Dr. Ryba — znalazłem fotografię grupy rosyjskich inspektorów podatkowych, którym poświęcono także artykuł zawierający takie pochwały ich czynności, jakie austryjacki referent podatkowy nawet ze strony swych przełożonych chyba tylko bardzo wyjątkowo może usłyszeć. O takiem uznaniu ze strony ludności lub prasy, nasi referenci podatkowi ani we śnie marzyć nie mogą. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Jubileusz 25-letni inspektoratu podatkowego.

W dniu 30. kwietnia 1910. minęło 25 lat od powołania do życia instytucji inspektorów podatkowych.

W roku 1885. przedłożył minister skarbu Bunge Radzie Państwa projekt utworzenia posad inspektorów. Początkowo miało na ten cel wystarczyć 500 urzędników.

Projekt Bungego uzyskał aprobatę Rady Państwa, otrzymał w dniu 30. kwietnia sankcję i z tą chwilą rozpoczęła oficjalną działalność obecnie tak popularna instytucja inspektorów podatkowych. W ciągu minionej ćwierci wieku zdołała ona pozyskać sobie sympatje zarówno ludności jak i rządu.

W pierwszej chwili odnoszono się do inspektorów podatkowych z pewnem niedowierzaniem. Widziano w nich odmianę celnika, zbieracza podatków i egzekutora zaległości. Wprawdzie istota inspektoratu jako bezstronnego pośrednika między zdolną do płacenia podatków ludnością a skarbem państwa była przez dłuższy czas niewidoczna dla ludności i trzeba było niemało taktu i wysiłku ze strony pierwszego pokolenia inspektorów, aby wytłumaczyć ludności prawdziwe zadanie ich czynności. Charakterystyczne jest, że inspektorów podatkowych także i administracja polityczna początkowo niechętnie widziała; chodziło jej o podział władzy. Także i urzędy autonomiczne niechętnie przyjęły inspektorów z obawy o podwyższenie podatków gruntowych.

To jednak niedowierzanie odpadło z czasem zupełnie. Ludność przekonała się, że nowi urzędnicy wcale nie usiłują wyszukiwać i wymyślać nowych podatków, lecz starają się jedynie pociągnąć zdolną do płacenia ludność do spełniania tego obowiązku i że wszelkie zażalenia co do nieuzasadnionych przypisów podatkowych chętnie przyjmują i uwzględniają. Podatnicy przekonali się, że nowi urzędnicy mają za główne zadanie poznać gruntownie stosunki okręgu, aby podatki i opłaty słuszniej repartować i że wskutek tego, dzięki czynności inspektorów, ściąga się zaległości podatkowe regularniej a to we własnym interesie ludności. Dlatego też zaczęła się ludność odnosić do inspektoratów podatkowych z całem zaufaniem.

W ministerstwie skarbu żadna inna instytucja nie znalazła tyle uznania i względów, co właśnie inspektorat podatkowy. W ciągu ćwierćwiecza istnienia podnosili wszyscy ministrowie skarbu jednogłośnie pożyteczność i niezbędność inspektoratu podatkowego i przemawiali za pomnożeniem stanu osobowego.

W istocie okazała się bardzo rychło użyteczność tej instytucji w kierunku podniesienia dochodów państwowych, zwłaszcza co do podatków zarobkowego i czynszowego. W r. 1884. wynosił podatek zarobkowy w kwocie 18 miljonów a w najbliższych już latach po kreowaniu inspektoratów 21 miljonów. Podatek czynszowy uregulowany przez inspektorów przynosił w roku 1894. około 2 mil., w roku 1908. zaś przyniósł już 6 miljonów.

W ciągu tych 25 lat rozwinęli inspektorzy podatkowi, oprócz swych zwyczajnych zadań, także nie mniej trudną działalność organizacyjną. I tak przeprowadzili w swoim czasie ułatwienia w spłatach przy wykupnie serwitutów włościańskich, następnie przy referowaniu podatku czynszowego i t. d., które to wszystkie zadania zaszczytnie przeprowadzono.

Obecnie jest w służbie 1016 inspektorów podatkowych i 256 pomocników. Przeważna część wykazać może najwyższy stopień wykształcenia, który też istotnie był konieczny dla podniesienia ogólnego poziomu instytucji.

Jubileusz 25-letni inspektoratu podatkowego wywołał wiele objawów sympatji dla tej instytucji, a na tę skromną uroczystość inspektoraty zupełnie zasłużyły za swą długą i trudną działalność w naszym systemie państwowym".

Czytając te słowa — pisze dalej radca Dr. Ryba — przychodziło mi na myśl, że to satyra na temat stosunków austr. referentów podatkowych. Wszystko to jednak należy brać na serjo, gdyż *Niwa*, rosyjski tygodnik ilustrowany, jest to pismo poważne i bardzo rozpowszechnione. A coby w Austrji powiedziano z powodu jubileuszu referentów podatkowych? Niezawodnie pisma humorystyczne skorzystałyby ze sposobności zrobienia kilku dowcipów. Z fotografji grupy zamieszczonej w *Niwie* spoglądają ku nam tylko zadowolone twarze okazałych postaci, cieszących się pełnią zdrowia. Wielu z nich ma po kilka odznak; a nawet młodzi mają po jednym orderze.

Opowiada dalej Dr. Ryba, że w Marjenbadzie zapoznał się z inspektorem podatkowym IV. okręgu w Kijowie, który zapytał go, czy austr. referenci podatkowi otrzymują także odznaczenia orderowe. „Prawie, że nie przypominam sobie takiego wypadku" odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

„Ale otrzymujecie przecie noworoczne, dodatki funkcyjne i remuneracje?“ „Rzadko kiedy — brzmiała moja odpowiedź — ja sam pełniąc służbę referenta podatkowego przez lat siedmnaście otrzymałem wszystkiego 100 złr. po przeprowadzeniu reformy podatkowej“. „Zresztą nic?“ „A nic“. „Powiedz mi pan więc, co macie w porównaniu z innymi urzędnikami państwowymi, którzy lżej i przyjemniej służą?“ „Jesteśmy właściwie tylko poszkodowani“ odpowiedziałem wspominając o długich a częstych ferjach naszych profesorów szkół średnich i o ich krótszym czasie służby.

Opowiadał mi dalej ów rosyjski kolega, że służy lat 14, ma 3.000 rubli pensji z odpowiednimi dodatkami, posiada order św. Stanisława; oprócz corocznych zwykłych urlopów, otrzymuje co 2 lata urlop na wyjazd za granicę dla kuracji, naturalnie ze stosowną zapomogą. Inspektorzy podatkowi w Rosji odbywają oficjalne konferencje, których uchwały uwzględniają władze centralne. Administracja podatków jest niezawisłą od władzy politycznej...

Dopiero teraz zrozumiałem owacje na cześć rosyjskich inspektorów podatkowych. Równocześnie zrozumiałem czego brak naszej administracji podatkowej: materjalnego i moralnego podniesienia stanu, oddzielenia oddziałów podatkowych od starostw, abyśmy nie służyli dwom panom i sprzecznych z sobą poleceń nie otrzymywali i przyznania dodatków za samoistne kierownictwo urzędu — z naszej zaś strony zastosowanie jak najdalej idącej ostrożności i wyszukanego taktu w obchodzeniu się ze stronami, co okazuje się tem konieczniejsze, im wyższe są wymagania ustawodawstwa podatkowego do podatników; ze strony naszych przełożonych wyraźnego i publicznego uznawania wydatnej działalności służbowej, przyczem za szczególną zasługę należałoby uważać uzyskanie wyższych dochodów bez niepokojenia ludności i bez wywoływania uzasadnionych protestów podatników. Wreszcie stosownego uwzględniania naszych wniosków w Ministerstwie Skarbu. To wszystko ułatwiałoby nasze ciężkie zadanie a nam zapewniło tosamo poważanie i powagę, któremi koledzy nasi w sąsiednich państwach cieszą się oddawna.

Do wymownych słów czeskiego referenta podatkowego trudno co dodać: różnicę na naszą niekorzyść między Czechami a Galicją chyba wszyscy znamy. Jedno tylko podnieść należy, że władze przełożone w interesie służby

usilnie starać się winny o zapewnienie urzędnikowi skarbowemu takich bene, któreby równoważyły ujemną stronę faktu służenia skarbowi państwa. Nie obwijajmy prawdy w bawełnę i powiedzmy sobie otwarcie, że w społeczeństwie uważani jesteśmy za szkodników i wrogów wszystkich klas tego społeczeństwa, z którego sami pochodzimy. A i osobiście każdy z nas miał sposobność przekonania się o tej opinji naszej. Nie zapomnę nigdy, gdy przed kilku laty poznałem starszego nad grobem stojącego człowieka, który i ruinę swoją majątkową i chorobę, która go wkrótce potem o śmierć przyprawiła, przypisywał znanemu mi osobiście urzędnikowi skarbowemu. Łatwo pojąć, jak przykro mi było słuchać pełnych goryczy słów starca i choć zaręczałem mu, że ów urzędnik spełnił tylko swoją powinność i że każdy inny taksamo musiałby postąpić, nie dał się przekonać i zdaje się zmarł z tem przekonaniem krzywdy wyrządzonej mu przez jednego z nas. To powszechne przekonanie o nas (vide związki ochrony podatników, uchwały sejmu i różnych stowarzyszeń co do fiskalizmu) wyrabia nam coraz gorszą opinję i coraz bardziej zniechęca młodzież od wstępowania do konceptowej służby skarbowej. A i kilkanaście lat temu, kiedy w służbie skarbowej braków nie było, to przecie i ci ludzie nie wstępowali li tylko z zapału dla wiedzy skarbowej ani z zamiłowania do wyciągania pieniędzy z kieszeni bliźnich swoich, lecz dlatego, że w służbie tej mieli zapewniony awans bez porównania lepszy, niż w innej dykasterji.

Pamiętamy przecież, że lat temu około 14 w służbie skarbowej przeciętny urzędnik otrzymywał prędzej rangę VI. niż w sądzie lub starostwie rangę VIII. Pamiętamy także, że niezamożni urzędnicy przy stosunkowo znacznych dochodach z komisji a szybkim awansie, mogli cośkolwiek odłożyć na czarną godzinę, podczas gdy dziś co drugi urzędnik ma tylko długi. Żadnej dodatniej, same tylko ujemne strony. Doszło do tego, że urzędnicy innych dykasterji uważają nas za pozbawionych używania pełni władz umysłowych, bo przecież awansować bez porównania gorzej niż n. p. w sądzie lub starostwie, nie mieć możności dojścia do stanowiska samodzielnego, bez żadnej rekompenzanty, na to przecież nie zgodzi się człowiek inteligientny, który umie patrzeć i dba o siebie i swoich najbliższych. Tu też leży główny powód luk w zastępie urzędników skarbowych, a gdy jeszcze wejdzie w życie pragmatyka służbowa i awans automatyczny dla sędziowskich urzędników korzystniejszy niż dla nas, wtedy do skarbu chyba tylko głuchoniemi wstę-

pować będą, bo tych do sądu nie przyjmą. Stosunki są wprost złe, to nie ulega wątpliwości, lekarstwo na to jednak znaleźć się może. Niech władze przełożone przestaną uważać każde najskromniejsze polepszenie awansu za łaskę wyświadczoną urzędnikom, lecz za interes i konieczność służby.

Przykład mamy na gimnazjach. Przed laty mniej więcej dwudziestu na wykładach filozoficznych było po kilkunastu słuchaczy, a suplenci nie mogąc się doczekać awansu, zapisywali się na inny fakultet i zostawali lekarzami, adwokatami, urzędnikami, a znałem i takiego, który trudnił się fiakierstwem. Odkąd jednak zapewniono profesorom gimnazjalnym awans automatyczny, wydział filozoficzny jest zapełniony i choć otwierają wciąż nowe gimnazja, kandydaci na posady suplentów czekają po kilka miesięcy a mimo podniesienia skali wymagań, nie ma obawy braku profesorów.

Młodzież dzisiejsza jest praktyczna, nie bierze się na gołosłowne obiecanki i szuka przedewszystkiem chleba, a dopiero gdy go znajdzie zaczyna myśleć o ideałach i poświęceniu się służbie. Smutne to może, ale minął czas „Schöngeistów".

Miejmy nadzieję, że kiedyś i dla nas lepsza jutrzenka zaświta, choć jak na razie — nie zanosi się na to wcale. *B. R.*

Posiedzenie Wydziału.

Konstytuujące posiedzenie Wydziału odbyło się w dniu 10. kwietnia b. r. Obecni: przewodniczący, Prezes radca dworu Klusik-Orzechowski oraz pp. Dziubiński, Greger, Kamieński, Kwiatkowski, Kołychanowski, Majewski, Pirożyński, Prochaska, Stonawski, Wierzbicki, Weinert, Breit, Laskowski, Postępski, Towarnicki M. i Wiesenberg.

Rozdziału czynności pomiędzy poszczególnych członków Wydziału dokonano w następujący sposób:

Wiceprezesami wybrano pp. Popiela i Prochaskę,

sekretarzem p. Pirożyńskiego, zastępcami pp. Dziubińskiego i Kwiatkowskiego, skarbnikiem p. Wierzbickiego, zastępcami pp. Stonawskiego i Leona Towarnickiego, przydzielając mu do pomocy przy kontowaniu p. Wiesenberga. Do komisji chwilówkowej należą pp. Link i Greger; do komisji wydawniczej pp. Kamieński, Greger, Majewski i Breit; do komisji węglowej pp. Leon Towarnicki, Kołychanowski, Dziubiński i Postępski. Redakcję *Wiadomości* powierzono nadal p. Stonawskiemu a administrację p. Laskowskiemu. Redagowanie komunikatów dla organu Centralnego Związku Konceptowych Urzędników Skarbowych w Wiedniu poruczono pp. Wiesenbergowi i Prochasce. Rewizję regulaminu Wydziału poruczono pp. Kamieńskiemu, Majewskiemu, Marcinowi Towarnickiemu i Stonawskiemu. Sprawę utworzenia bibljoteki powierzono pp. Breitowi, Linkowi, Kołychanowskiemu, Postępskiemu i Weinertowi. Sprawę zmiany przepisów o szkontrowaniu urzędów

podatkowych poruczono pp. Popielowi, Leonowi Towarnickiemu i Kołychanowskiemu.

Do komisyi dla założenia kasy zaliczkowej względnie zapomogowej wybrano pp. Breita, Kołychanowskiego, Pirożyńskiego, Stonawskiego i Weinerta.

Następnie uchwalono w *Wiadomościach* podawać krótki przebieg z posiedzeń Wydziału Towarzystwa.

Uchwalono, aby w drugiej połowie miesiąca kwietnia udała się do P. Prezydenta deputacja Wydziału złożona z prezesa, wiceprezesów i sekretarza, a to celem wykonania uchwały Walnego Zgromadzenia o zastrzeżeniu posad oficjantów i pomocników przy władzach skarbowych dla członków rodzin urzędników skarbowych.

W sprawie awansu koncepistów, którzy dłużej niż trzy lata byli praktykantami, a wedle ogólnej liczby lat służby w czerwcu b. r. winni awansować do IX. klasy rangi, uchwalono w stosownym czasie wnieść memorjał do Prezydjum K. D. S.

Rewizję regulaminu obowiązującego przy udzieleniu chwilówek poruczono pp. Popielowi, Linkowi, Gregerowi, Dziubińskiemu, Majewskiemu i Wierzbickiemu.

Dyskusję w sprawie przydzielania urzędników podatkowych do oddziałów należytościowych i podatkowych odroczono do następnego posiedzenia; toż samo co do lokalu stałego dla Towarzystwa. Upoważniono poszczególne komisje do kooptowania członków z poza grona Wydziału, a to celem większego zainteresowania ogółu członków sprawami Towarzystwa.

Do Towarzystwa przystąpili radca skarbu Juljan Trusz i praktykant konceptowy skarbu Władysław Jurkiewicz.

Zerwać z nałogiem.

Uwagi kol. Obrzuda „Należy zerwać z szablonem“ są tak na czasie i taką korzyść przynieść mogą ogółowi urzędników i społeczeństwu, że warto, aby znowu nad niemi się zastanowić i przypomnieć je, a nawet przypominać ciągle, aż skutek odniosą.

Wprawdzie zacni koledzy sądeccy nie odkryli Ameryki, bo koledzy w innych miastach myśl tę dawno czynnie popierają i dawno zerwali z szablonem. Wskażę n. p. Oddział Podatkowy w Przemyślu, gdzie koledzy od szeregu lat zerwali z pożegnaniami przy brzęku kieliszka i dźwięku pustego frazesu, lecz składkowy grosz pożegnalny składają w ofierze społeczeństwu, bądź spieszą z pomocą tam, gdzie ona najbardziej potrzebna. Winniśmy raz wreszcie przyjść do przekonania, że ciężko zapracowanego grosza nie wolno wydawać na zatruwanie zdrowia i życia ze szkodą własnej rodziny. Winniśmy raz wreszcie zerwać z modą śniadańkową, z modą a raczej nałogiem,

który czyni spustoszenia w szeregach naszych, w szeregach, co to szczególnie po powiatach, przykładem otoczeniu świecić winny.

A gdybyśmy z tym nałogiem zerwali, ileż to przykrości rodzinnych by znikło, ileż to szczęścia w ognisku domowem przybyło, ile myśli górnych zajmowaćby zaczęło głowy dziś obojętne, ilu ludzi czynu społeczeństwu przybyło? A gdyby „śniadańkowicze“ istnieć przestali, ileby biedy znikło w szeregach urzędniczych, ile kondyktów nie oglądałoby światła dziennego?

A na to trzeba tylko woli, trzeba woli u tych, co poprawić się winni i woli u tych, co tę poprawę ułatwić chcą. Wpływ przełożonych, a ciepłe słowo kolegów bardzo wiele zaważy nad usunięciem nałogu.

A czem się urzędnik przeciętnie dziś zajmuje poza służbą? Może pracuje nad zdobywaniem wiedzy fachowej, czy ogólnej? Może ślęczy nad wychowaniem i wykształceniem dzieci? Może pracuje nad poprawą stosunków społecznych pracując w T. S. L. i t. p.?

Chwała Bogu są pierwsi, drudzy i trzeci. Ale w porównaniu do całości jest ich niestety za mało. Większość idzie do kawiarni na czarną, idzie przeczytać pornograficzne niemieckie tygodniki, zagrać w karty i zatruć się kawiarnianem powietrzem. Jeżeli chcemy, aby było lepiej, od siebie zacznijmy poprawę. A gdy do tego dojdziemy, że winy nasze zmniejszą się, to i głos nasz będzie donioślejszy i rada na biedę łatwiejsza, bo będą ludzie do pracy społecznej, asocjacyjnej i chętni i wytrawni i dzielni.

J. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzowi skarbu Józefowi Babińskiemu przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku tytuł radcy skarbu.

Mianowania. Minister skarbu zamianował radcę skarbu Zdzisława Bartoszewskiego zastępcą komisarza rządowego przy Krajowej Komisji dla Włości Rentowych.

Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu zamianowało praktykantami konceptowymi ukończonych słuchaczy praw Władysława Jurkiewicza i Jana Andrzeja Waśkę, a to Jurkiewicza dla Krajowej Dyrekcji Skarbu (Dep. IX.), a Waśkę dla Administracji Podatków w Krakowie.

Przeniesienia. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło radców skarbu Michała Weleckiego z Krakowa (D. O. S. — O. A.) do Brodów (D. O. S. — O. A.), Marjana Deymana ze Lwowa (K. D. S. — Dep. IX.) do Lwowa (D. O. S. — O. N.), Eugenjusza Flunta ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XV.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. IX.), sekretarza skarbu Wincentego Fedorowicza ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XI.) do Lwowa (U. W. N.), komisarzy skarbu Franciszka Kolbuszewskiego ze Lwowa (U. W. N.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. VIII.), Oswalda Moreckiego ze Lwowa (D. O. S. — O. N.) do Lwowa (U. W. N.), koncepistów skarbu Dra Leona Rappaporta ze Lwowa (K. D. S. — Dep. VIII.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XI.), Franciszka Balickiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. X.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XIV.) i praktykantów konceptowych skarbu Abrahama Dollera ze Lwowa (U. W. N.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. VIII.), a Tadeusza Popiela ze Lwowa (K. D. S. — Dep. VIII.) do Lwowa (U. W. N.)

Spensjonowanie. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło sekretarza skarbu Józefa Babińskiego w stan stałego spoczynku.

† **Zmarli.** Edward Weigel, komisarz skarbu, zmarł dnia 17. marca b. r. Leopoldyna Towarnicka, wdowa po adjunkcie sądowym, matka sekretarzy skarbu Leona i Jana Towarnickich, zmarła dnia 10. b. m.

Za spokój duszy ś. p. radcy dworu Bilwina odbyło się staraniem kolegów z Krajowej Dyrekcji Skarbu nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym we Lwowie dnia 21. marca b. r.

Na Fundację zapomogową dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa złożyli koledzy z Krajowej Dyrekcji Skarbu resztę ze składek na urządzenie żałobnego nabożeństwa za spokój duszy ś. p. radcy dworu Bilwina w kwocie 35 K 60 h, koledzy z Dyrekcji Okręgu Skarbowego w Czortkowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. radcy dworu Bilwina kwotę 17 K 50 h; koncepista skarbu Adam Klimowicz złożył kwotę 8 K 08 h, uzyskaną ze sprzedaży pozostawionych przez rodzinę przyborów biurowych ś. p. sekretarza skarbu Matkowskiego.

Dr. Michał Wiktor — Dentysta. Lwów, ul. Halicka 21. udziela na mocy zawartej umowy P. T. Urzędnikom, powołującym się na *Wiadomości*, 10 procent opustu przy wszelkich poradach lekarskich, jakoteż rwaniu, plombowaniu i wstawianiu sztucznych zębów.

Zwraca się uwagę szanownych P. T. Czytelników na następujące firmy:

Pierwsze ogólne Towarzystwo Urzędników Austro-Węgierskiej Monarchji we Wiedniu „Beamten-Verein" (ogłoszenie na stronie 105).

Zakład Dentystyczny Wilhelma Kaltera (ogłoszenie na stronie 102.)

Piekarnię Winnicką M. Wierzbickiego (ogłoszenie na stronie 109).

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.